

„Budyń”, który nie był aniołem

16 stycznia 2019

Zmarły przedwczoraj prezydent Gdańska Paweł Adamowicz należał do grona najbardziej kontrowersyjnych polskich samorządowców, mogących jednak liczyć na parasol ochronny ze strony lewicowo-liberalnych mediów szeroko pojętego mainstreamu. Trwająca właśnie hagiografia jego postaci nie powinna więc przysłaniać faktu, iż ciągnęły się za nim liczne oskarżenia, dotyczące zwłaszcza posiadanego przez niego majątku, z którego nie potrafił się zresztą wytłumaczyć. Ponadto Adamowicz należał do czołówki „postępowych” polityków w naszym kraju, opowiadających się między innymi za narażeniem mieszkańców własnego miasta na niebezpieczeństwa związane z napływem przybyszów spoza Europy.

Polacy są mistrzami w wymyślaniu dosyć osobliwych zasad i powiedzeń, na czele z nomen omen nieśmiertelnym „o zmarłych dobrze, albo wcale”. Oczywiście zasada ta jest traktowana wybiórczo, głównie w zależności od reprezentowanych przez dane osoby poglądów politycznych. Przedstawiciele lewicowo-liberalnej strony sporu z pianą na ustach reagują więc obecnie na wszelką krytykę osoby Adamowicza, podczas gdy nieszczególnie stosują tę zasadę chociażby względem prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Skądinąd nie najlepszy prezydent po swojej śmierci doczekał się nie tylko masy prześmiewczych memów, ale również osławionej i zarazem skandalicznej reklamy „Zimnego Lecha”, zainstalowanej naprzeciwko krakowskiego Wawelu.

Dodatkowo tuż po każdej z tragedii przynajmniej przez kilka dni następuje moralne wzmożenie, manifestowane głównie przez wezwania do jedności i „walki z nienawiścią”. Uważni obserwatorzy polskiego życia społecznego wiedzą oczywiście doskonale, iż już za miesiąc każdy powróci do okładania się po głowie, a trwające właśnie marsze „przeciwko nienawiści”

pozostaną jedynie wspomnieniem utrwalonym na licznych fotografiach. Za rok, w rocznicę śmierci prezydenta Gdańska, wielu publicystów będzie się więc zastanawiało, gdzie podziała się „wyjątkowa atmosfera tamtych dni”.

Podejrzany majątek

Nikt nie będzie oczywiście wtedy pamiętał, że standardy debaty o wydarzeniach z Gdańska wyznaczył bożyszczce lewicowych liberałów, czyli Jerzy Owsiak. Ustępujący właśnie szef Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy zaledwie parę minut po ataku znalazł więc winnych, rozpoczynając polityczną grę wokół śmierci Adamowicza. Zdaniem Owsiaka za atak chorego psychicznie nożownika odpowiada fakt, iż „w tym kraju tak się zakręciliśmy od 3 lat”, bo „to jest momentami dziki kraj”, a sama krytyka WOŚP nasuwa „nazistowskie” skojarzenia. Dzień później dyżurny dobroczyńca kraju zorganizował z kolei kuriozalną konferencję, trwającą w czasie pojawienia się doniesień o śmierci Adamowicza, podczas której dał kolejny upust swoim obsesjom. Owsiak bajdurzył więc, iż krytyka jego osoby zahacza o „faszizm i nazizm”, wplątując w swoją narrację ubiegłotygodniowy odcinek serii „Plastusie” w TVP Info, który krytykował jego działalność, co spowodował oczywiście, że ustępujący szef WOŚP „poczuł się jak w Auschwitz”.

Zachowanie Owsiaka i jego linia obrony przed wszelką krytyką będą oczywiście wykorzystywane także przez stronników Adamowicza. Już teraz można zaobserwować tendencję do gloryfikowania jego osoby, jako uczciwego i w gruncie rzeczy wspaniałego samorządowca. Słuchając wczoraj Radia Gdańsk i pojawiających się na jego antenie wspomnień o tej kontrowersyjnej osobie można było odnieść wrażenie, iż przez ponad dwadzieścia lat Gdańskiem rządziło ucieleśnienie anioła, który kochał mieszkańców swojego miasta i zawsze działał w ich interesie, nie będąc zainteresowanym własnymi korzyściami. To oczywiście całkowicie kłamliwa narracja, mająca przykryć ciężące nad Adamowiczem poważne oskarżenia dotyczące

niewiadomego pochodzenia jego majątku.

Trzeba bowiem pamiętać, że nieżyjący już prezydent Gdańska był choćby jednym z bohaterów afery Amber Gold. Do dzisiaj „złośliwcy” przypominają więc jego zdjęcie, kiedy wraz z grupą urzędników i polityków ciągnie za sobą samolot grupy OLT Express, należącej do wielokrotnie skazanego za oszustwa szefa Amber Gold. Adamowicz z tego powodu był wzywany między innymi przed oblicze sejmowej komisji poświęconej tej aferze, a podczas swojego przesłuchania zaprzeczał, aby w ogóle miał wiedzę na temat podejrzanej piramidy finansowej. Jego zeznania były jednak oczywistą nieprawdą, ponieważ inicjatywa Marcina P. na jego prośbę współfinansowała żenujący skądinąd film o „Wałęsa. Człowiek z nadziei”, zaś sam Adamowicz publicznie zachwalał w 2012 roku innowacyjność osławionej firmy.

Czy nieżyjący polityk mógł liczyć na korzyści finansowe ze strony Amber Gold? Tego na razie nie wyjaśniono, podobnie jak wszystkich spraw związanych z majątkiem przez niego posiadanym. Już w 2015 roku Centralne Biuro Antykorupcyjne zajęło się więc jego oświadczeniami majątkowymi z lat 2010-2013, w których miał zataić ważne informacje dotyczące liczby swoich mieszkań i zgromadzonych oszczędności. Adamowicz nie poinformował więc, że nabył działkę oraz dwa kolejne mieszkania, choć posiadał ich już pięć. Ponadto samorządowcowi zarzucano, iż doprowadził do zmiany planu zagospodarowania przestrzennego w Gdańsku-Jelitkowie, dzięki czemu powstać mogło osiedle mieszkaniowe na którym otrzymał wraz z rodziną trzy mieszkania na preferencyjnych warunkach. Ponadto Adamowicz podawał nieprawdziwe informacje dotyczące posiadanych przez siebie środków pieniężnych, natomiast po zainteresowaniu liczbą należących do niego obiektów zaczął przekazywać je rodzinie. Ostatecznie wraz ze swoją rodziną odmawiał składania wyjaśnień w tej sprawie.

Przyjaciel deweloperów

Sprawa wspomnianych lokali na osiedlu w Gdańsku-Jelitkowie jasno pokazuje, że Adamowicz mógł współpracować z deweloperami, aby w zamian otrzymywać określone korzyści majątkowe. Polityka prowadzona przez niego w czasie jego prezydentury była zresztą bardzo przyjazna przedstawicielom tego rodzaju biznesu, którzy nie mogli jednak liczyć na równie miłe traktowanie ze strony śledczych. Z tego powodu w sierpniu ubiegłego roku CBA – na wniosek delegatury Prokuratury Krajowej we Wrocławiu – zatrzymała dwóch deweloperów, którzy usłyszeli zarzut korumpowania Adamowicza. Obaj mieli przekazać mu w sumie 400 tysięcy złotych, właśnie w formie upustów na wspomniane już trzy mieszkania znajdujące się na osiedlu „Neptun Park”. Transakcja ta miała zostać przeprowadzona zresztą jeszcze przed korzystnymi dla deweloperów rozwiązaniami prawnymi, czyli w 2005 roku.

Adamowicz nie działał jedynie w interesie deweloperów, lecz sam zaczął inwestować w ten biznes. Właśnie z tego powodu był on udziałowcem firmy Robyg S.A., posiadając w niej udziały o wartości około 37 tysięcy złotych, których pozbył się jeszcze przed ujawnieniem informacji o zakupie przez nią atrakcyjnych działek, znajdujących się w atrakcyjnych lokalizacjach niedaleko centrum Gdańska. Były już wówczas polityk Platformy Obywatelskiej nie miał sobie przy tym nic do zarzucenia, twierdząc wręcz, że posiadanie przez niego udziałów u deweloperów... nie ma wpływu na działalność tego czy innego inwestora. Wszelkie wątpliwości dotyczące podobnych powiązań popularny „Budyń” rozwiewał inwektywami, zarzucając swoim krytykom „czepianie się” i niezrozumienie wolności inwestowania, co jego zdaniem było „brzydkim przykładem mentalnego zbliżania się do wschodu, a nie zachodu”.

W tym kontekście za dobry żart można było uznać słowa Adamowicza, gdy zapowiedział on przeciwdziałanie podpisanej w sierpniu ubiegłego roku przez prezydenta Andrzeja Dudę ustawie

„Lex deweloper”. Prezydent Gdańska mówił więc wiele o konieczności powstrzymania „chaosu inwestycyjnego”, który może być efektem nowego prawa, lecz najwyraźniej w przypiętywie emocji zapomniał o skutkach własnej działalności. Od dawna Adamowiczowi zarzucano stworzenie „republiki deweloperów”, związanej nie tylko ze wspomnianymi osobistymi korzyściami jakie mógł uzyskać poprzez podjęte przez siebie decyzje. Jej funkcjonowanie opierało się, jak w wielu innych miastach rządzonych przez liberałów, o zabudowywanie kolejnych terenów zielonych, w tym również otuliny Trójmiejskiego Parku Krajobrazowego. Dodatkowo cała masa inwestycji, pokroju przypominającego swoim wyglądem więzienie Teatru Szekspirowskiego, wpłynęły negatywnie na wygląd gdańskiej starówki.

„Wielki społecznik”, jakim według trwającej właśnie medialnej kampanii miał być Adamowicz, nie był jednak szczególnie wyrozumiały dla mieszkańców swojego miasta. Dopiero na jesieni w zamian za poparcie jednego z miejskich komitetów zapowiedział zmianę warunków eksmisji lokatorów, których wcześniej bardzo chętnie wysiedlał. W 2012 roku z tego powodu zmarł zresztą mieszkaniak Gdańska Wojciech Dąbrowski, prowadzący przez dwa miesiące strajk głodowy naprzeciwko Urzędu Miasta. Dąbrowski nie został jednak wysłuchany przez Adamowicza, który wraz z innymi osobami wyrzuconymi z mieszkań komunalnych był zresztą pogardliwie traktowany przez „Budynia” i jego otoczenie. Swoją działalnością prowadzoną w imieniu deweloperów samorządowicz naraził się zresztą miejscowym „obrońcom praw człowieka”, ponieważ eksmitował on z Jelitkowa również grupę Cyganów, zaś działkę którą zajmowali trzy dni później sprzedano inwestorowi z branży budowlanej.

W awangardzie „postępu”

Ogółem Adamowicz starał się jednak kreować na przedstawiciela postępu, a jak zwykle w takim wypadku bywa, obcokrajowcy mogli liczyć na dużo lepsze warunki od eksmitowanych przez „Budynia”

polskich mieszkańców Gdańska. W połowie lipca 2017 roku zapowiedział on więc przyjęcie przez jego miasta grupy „uchodźców”, natomiast o fundusze na ten cel miał zwrócić się do Unii Europejskiej. Adamowicz uczynił to w trakcie konferencji odbywającej się w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, w którym grupa osób z nim na czele podpisała deklarację wzywającą Brukselę do udzielenia pomocy finansowej dla miast chcących na własną rękę przyjąć przybyszy z Bliskiego Wschodu. Tak wyczulony na kwestię praworządności i konstytucji samorządowiec nie omieszkał wówczas nawoływać de facto do złamania prawa, ponieważ za politykę migracyjną Polski zgodnie z przepisami odpowiada rząd.

Adamowicz przyłączył się tym samym do innych prezydentów skupionych w Unii Metropolii Polskich, którzy w ramach deklaracji o współdziałaniu „w obszarze migracji wewnętrznych i zewnętrznych” zapowiadali podjęcie działań stojących w sprzeczności z panującymi nastrojami społecznymi. Nieżyjący już samorządowiec, wspólnie z takimi tuzami jak prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz czy władarz Poznania Jacek Jaśkowiak, powoływał się przy tym na wyświechtane formułki o Polsce, która przez wieki „była krajem wieloetnicznym i wielokulturowym, przyjmującym nowych przybyszów, gościnnym dla ludzi innych narodowości, ras czy religii”.

Zapewne z tych powodów „Budyń” wraz z innymi liberalnymi włodarzami największych miast, był gorącym zwolennikiem „obrony praw” mniejszości seksualnych. Z tego powodu homoseksualiści po jego śmierci informowali o odejściu „naszego sojusznika”, będącego drugim prezydentem miasta, który zdecydował się na wzięcie udziału w tzw. Marszu Równości, a w ubiegłym roku objął manifestację dewiantów swoim oficjalnym patronatem. Adamowicz dokonał przy tym nowej interpretacji nauki chrześcijańskiej, bowiem w swoim przemówieniu twierdził, iż „zepsuty i zboczony jest ten, kto sieje nienawiść i zwraca się do drugiego człowieka z wrogością”, gdy tymczasem „chrześcijaństwo łączy, nie dzieli

(...) miłość może tylko łączyć”.

Oczywiście tolerancja dla odmiennych poglądów była u jednego z najbardziej znanych samorządowców mocno wybiórcza. Adamowicz dał temu wyraz w kwietniu ubiegłego roku, kiedy złożył do sądu wnioski o zakazanie działalności legalnie zarejestrowanemu Obozowi Narodowo-Radykalnemu. Argumentem gdańskiego włodarza były oczywiście znane do znudzenia brednie dotyczące nienawiści na tle rasowym i narodowościowym, o których przypominał on sobie po odbywającej się w stolicy Pomorza tradycyjnej demonstracji upamiętniającej utworzenie ONR-u. Standardowe zgłoszenie tego typu wydarzenia przez osobę prywatną, uznał on z kolei za „próbę wprowadzenia w błąd władz miejskich”.

Uważając na represje

Już teraz widać, że wezwania do zjednoczenia się Polaków w obliczu tragedii nie przyniosą większych rezultatów, o co jak wspomniano już wcześniej zadbały zresztą czołowe postacie ideowego obozu współtworzonego również przez Adamowicza. To oczywiście dobra informacja, ponieważ wszelkie podobne inicjatywy są zwyczajnie sztuczne, nie mówiąc już o ich mocno trącącym hipokryzją charakterze. Wiadomo już bowiem, że zwolennicy „Budynia” już wydali wyrok w tej sprawie, nie czekając nawet na ustalenia dotyczące niepoczytalności sprawcy tego brutalnego mordy. Winne jest więc oczywiście Prawo i Sprawiedliwość, a także Młodzież Wszechpolska, która „ośmieliła się” przed dwoma laty protestować przeciwko pro-migracyjnym zapowiedziom Adamowicza. Ci ludzie w swojej masie są ograniczonymi intelektualnie fanatykami, nie mówiąc już o ich bijącej po oczach hipokryzji.

Pojawia się jednak pytanie, na ile PiS ulegnie hysterii w jaką wpadły osławione lemingi, a która nakręcana jest dodatkowo przez media i zapewne odbije się też na przekonaniach osób nie mających wyrobionych politycznie poglądów. W tym miejscu nie

trzeba bowiem przekonywać, iż ogólne wzmoczenie dotyczące „mowy nienawiści” będzie wykorzystane przez przeciwników idei lewicowo-liberalnych, którzy atakują słowotokiem haseł o tolerancji i poszanowaniu innych kultur, aby następnie zamykać usta swoim politycznym oponentom. Wydarzenia z niedzieli już zresztą stały się wygodnym uzasadnieniem dla prania mózgow najmłodszych Polaków, jakie w kwestiach wielokulturowości chce przeprowadzić nowy prezydent Wrocławia.

Należy więc oprzeć się jakimkolwiek próbom uczynienia z „Budynia” politycznego męczennika, ponieważ już wiadomo, że jego morderca cierpiał na zaburzenia psychiczne i był pospolitym przestępcą. Zabójstwo Adamowicza nie może też przysłonić opisanej wyżej ciemnej strony jego życiorysu, o której jeszcze podczas nie tak dawnej kampanii samorządowej mówili opłakujący go obecnie politycy Platformy Obywatelskiej i jej sojuszników. Prawie trzydzieści lat funkcjonowania III Rzeczypospolitej, będącej państwem z tektury, nie wzięło się bowiem znikąd, a największy udział w degradacji Polski mają zwłaszcza politycy przez lata kurczowo trzymający się swoich stanowisk.

Autorstwo: M.

Źródło: Autonom.pl